Nr. 532. Kraków, Sobota 21 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Nowa ofenzywa rosyjska.

Genewa, 21 października.

Paryski »Matin« donosi, że generałowie Brusiłow i Czerbaczew **podejmą jeszcze przed nastaniem pory zimowej ostatni wielki atak.**

Rosyjska rada wojenna.

Malmö, 21 października.

W głównej kwaterze wojennej zachodniego frontu rosyjskiego w Kamieńcu Podolskim odbyła się **pod przewodnictwem cara doniosła rada wojenna**, w której wzięli udział szef sztabu generalnego, generalny adjutant cara Aleksiejew, dalej generałowie Iwanow, Brusiłow, Evert i Ruzski, francuski generał Berthelot, a wreszcie wysłannik armii rumuńskiej.

Rada wojenna roztrząsała **plan akcyi, który został wypracowany przez Berthelota i ma być wkrótce wykonany. Car przyrzekł Rumunii jak najwydatniejszą pomoc.**

Wyjazd króla greckiego do Monastyru.

Lugano, 21 października.

Prasa medyolańska przynosi z Aten wiadomość, jakoby **król grecki zamierzał opuścić Ateny i przenieść się do Monastyru.**

Transporty wojsk koalicyi do Aten.

Zurych, 21 października

»Secolo« donosi: Z Salonik odchodzą ustawiczne transporty wojsk koalicyjnych do Aten, Pireusu i Koryntu.

Miecz Damoklesa nad Bukaresztem.

Berno (Szwajcarya), 21 października.

»Popolo d'Italia«, omawiając obecne położenie wojenne, pisze pomiędzy innemi:

Włochy nie mogą usunąć wiszącego nad Bukaresztem miecza Damoklesa. **Mimo nowych sukcesów w Krasie, armia włoska nie stanowi jeszcze wcale żadnego niebezpieczeństwa dla Austro-Węgier.** Poza zdobytemi liniami austryacko-węgierskiemi znajdują się nowe i potężne przeszkody. Prędzej Mackensen zdobędzie Bukareszt, niż Cadorna Tryest.

Internowanie Rumunów w Berlinie.

Berlin, 21 października.

»Lokal Anzeiger« donosi: **Wszyscy, żyjący w Berlinie Rumuni zostali internowani** i wysłani do obozu dla internowanych w Holzmünden. Liczba internowanych Rumunów jest wielką.

Wojenna rola Serbów.

Sofia, 21 października.

»Kambana« donosi:

Sarrail chciał koniecznie odnieść sukcesy w walkach przeciwko naszemu prawemu skrzydłu, musiał jednakże każdą piędź ziemi opłacać krwawemi stratami. **Największe straty ponosili Serbowie. Sarrail w sposób okrutny obarczał Serbów najtrudniejszemi akcyami wojennemi.** Nie jest kłamliwą wiadomość, że armia serbska, która przybyła z Korfu na front macedoński, została prawie całkowicie zniesiona.

Kłopoty króla czarnogórskiego.

Zurych, 21 października.

„Berner Bund" donosi:

Król czarnogórski jest niezadowolony ze zbyt niskiej subwencyi, którą dotąd otrzymuje od koalicyi. Król musiał utrzymywać resztki armii czarnogórskiej i cały rząd z miesięcznej subwencyi w kwocie 400.000 franków. Ponieważ ta kwota nie wystarczała na wydatki, więc król zażądał w Londynie podwyższenia subwencyi. Rząd angielski zażądał, **ażeby król przedłożył rachunki.** Król czarnogórski, niemile dotknięty tem żądaniem, wysłał do Petersburga syna swego, który ma pośredniczyć pomiędzy dworem czarnogórskim a zbyt oszczędną koalicyą.

Amerykański program flotowy.

Amsterdam, 21 października.

Z nadeszłych tu dzienników amerykańskich wynika, że uchwalony przez obie Izby parlamentu amerykańskiego **program flotowy, jest największym z uchwalonych dotychczas programów flotowych.** Na podstawie tego programu wybudowanych będzie 157 nowych okrętów wojennych, a załoga flotowa powiększona będzie o 74.700 ludzi. Koszta wykonania tego programu wyniosą 1580 milionów dolarów. — Po wykonaniu tego programu flota amerykańska stanie się drugą z rzędu co do siły flotą na świecie.

Posiedzenie towarzystwa pokojowego w Budapeszcie.

Budapeszt, 21 października.

»Pester Lloyd« donosi:

Wydział tutejszego towarzystwa pokoju odbył dnia 19 bm. posiedzenie pod przewodnictwem posła do Sejmu węgierskiego, prałata ks. Giesswein'a. W przemówieniu swojem podniósł ks. Giesswein, że nie jest rzeczą pacyfistów gaszenie pożaru, którego nie wznieciili, pragną oni tylko uczynić wszystko, ażeby na przyszłość usunąć niebezpieczeństwo wojny.

Im bardziej zbliża się koniec katastrofy światowej, tem energiczniej muszą pacyfiści czynić przygotowania do spełnienia swojego zadania. Musi nadejść wzajemne zrozumienie się. Byłoby smutnem, gdyby wojna miała się skończyć katastrofą kultury europejskiej.

Wojna będzie bezcelową od chwili, gdy weźmie górę przekonanie, że już nie miecz, ale wzajemne porozumienie musi przywrócić porządek prawny, międzynarodowe ustawy, organizacye gospodarcze, rozwój kulturalny i międzynarodowe poczucie prawa. Do tych zadań musimy się odpowiednio przygotować, co nam przyjdzie tem łatwiej wobec faktu, że w Niemczech powstała centrala dla prawa międzynarodowego.

Zabronione zgromadzenia.

Wiedeń, 21 października.

»Korrespondenz Wilhelm« donosi:

Zwołane na niedzielę przed południem w Wiedniu zgromadzenie za zaproszeniami z porządkiem dziennym: »Nasz parlament«, **zostało przez policyę zabronione.**

Równie zabronione zostało drugie zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, zwołane także na niedzielę przez niemieckie Towarzystwo demokratyczne.

Zmiany w otoczeniu cara.

Berlin, 21 października.

»Nationalzeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Minister dworu carskiego Frederiks otrzymał dymisyę, równie jak dotychczasowy szef gwardyi przybocznej hr. Grabbe, który został zamianowany naczelnikiem kraju kozaków dońskich. Także wśród otaczających cara generałów zaszły ważne zmiany, z których można wnosić, że car znajduje się znowu pod wpływem »tajemniczych sił«. Poza tem car bierze wybitny udział w radach wojennych.

Na Bukowinie.

Francuscy rzeczoznawcy wojskowi zaczynają się niepokoić. Lyoński »Progres« powiada, że operacye wojenne, które mocarstwa środka rozpoczęły koło Dornawatry, są wprost niebezpieczne. Mają one na celu odcięcie armii Leczyckiego od łączności z rumuńskiemi armiami.

Lecz i w Rumunii dobrze z tego zdają sobie sprawę. W komunikacie o położeniu wojennem, ogłoszonym przez biuro prasowe rumuńskiego ministerstwa wojny, powiedziano wyraźnie: Punktem ogniskowym wszystkich wypadków jest obecnie kąt, w którym trzy kraje się schodzą: Węgry, Bukowina i Rumunia, zwłaszcza zaś obszar wkoło Kirlibaby, Dornawatry i w Karpatach lesistych. Niemcy chcą tu przeciąć łączność pomiędzy armią rosyjską i rumuńską, coby rozstrzygnęłoby rumuńską kampanię. Z tego punktu wychodząc, walka rozszerza się ku północy i ku południu.

Sytuacya strategiczna odwróciła się tedy. Z początkiem kampanii, gdy Rumuni wystąpili do walki, ze strony wojsk austro-węgierskich wszelkich sił dokładano, by zakątek ten we własnem utrzymać ręku. Niepodobna było dopuścić, by front armii Leczyckiego wprost nawiązywał do rumuńskiego frontu. Gdyby zespolone siły rosyjsko-rumuńskie mogły były zająć ten ostatni cypel Bukowiny, mogłyby przeprowadzić znaczne skrócenie linii własnego frontu i temsamem znaczną liczbę wojsk miałyby do dyspozycyi dla sprowadzenia decydujących wypadków w Siedmiogrodzie i w Galicyi wschodniej. Cyplu owego broniono więc do upadłego. Odcinek frontu rozciągnął się od Kirlibaby do Dornawatry. Pod Kirlibabą przecinają się dwa trakty, wiodące od wschodu, by ku zachodowi rozgałęzić się znowu na dwie odnogi, prowadzące do Koloszwaru i do Marmaros Szigeth. Jest to więc jedna brama wpadowa do północnych Węgier. Druga brama wiedzie przez przełęcz od Dornawatry. Obie te bramy wpadowe nieprzyjaciel chciał posiąść, by następnie przez przełęcze lawiną spaść na Węgry północne.

Zaraz po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię, dnia 1 września, rozpoczynają Rosyanie, którzy wypoczywali przez cały sierpień i gromadzili posiłki, żywą czynność bojową. Honwedzi i spieszona kawalerya opierała się zawzięcie. Równocześnie — jak opowiada korespondent wojenny »N. Fr. Presse« — wdarły się szwadrony austro-węgierskie wraz z oddziałami kolejowemi w obficie zaludniony północny cypel Multan, doline Neagry. Jak daleko można było okiem sięgnąć, okolica pusta była zupełnie, mosty spalone. Wyprawa zdobyła olbrzymie ilości zboża i siana, całą kolejkę polową i wiele innych zapasów. Dnia 3 września, zniszczywszy linie telegraficzne rumuńskie i uczyniwszy niezdatnemi do użytku zakłady wojskowe wszelkiego rodzaju, powróciła wyprawa w pełnej liczbie do swoich.

Dwa tygodnie, od 11 do 25 września, stanowiły dla całego frontu, położonego w lesie na północny wschód od Kirlibaby i Dornawatry, moment krytyczny. Walka przybrała charakter zdecydowanej walki pozycyjnej, z podkopami, granatami ręcznemi, minowemi procami, obfitem ostrzeliwaniem artyleryjskiem. Honwedzi trzymali front w północnej części, spieszeni jeźdźcy w południowej. W zmiennych zapasach zwolna wyczerpywać trzeba było przeważnego liczbą wroga. Po stronie rosyjskiej, co prawda, spotykano się z żołnierzem świeżym, niewyćwiczonym jeszcze, zaciągniętymi właśnie ośmnastolatkami, którzy gromadnie brani do niewoli, nie potrafili podać nawet numeru swego batalionu i pułku. Charakteryzuje to w dostatecznej mierze pośpiech, z jakim Rosyanie chcieli przełomu dokonać na tym odcinku.

Ponieważ na odcinku, wyciągniętym do Dornawatry, nie mogli żadną miarą się przedrzeć, postanowili Rosyanie popróbować uderzenia nagłego na jeden z tych punktów. Ugrupowali więc siły swoje przeciwko Kirlibabie, prowadząc jednocześnie dla zmylenia przeciwnika silny demonstracyjny atak przeciw Dornawatrze. Codziennie od północnego wschodu między godziną czwartą po południu a północą szły na Kirlibabę głębokie rzędy piechoty rosyjskiej, w stosunku do obrońców posiadające pięciokrotną przewagę. Każdy pułk rosyjski wskazany miał własny odcinek do szturmu. Przygotowano się do szturmu troskliwie. Wysyłano najpierw patrole, które zbadać dokładnie miały stanowisko nieprzyjacielskie i jego siłę liczebną, rodzaj broni, narodowość i sł. be miejsca przeciwnika. Potem godzinami całemi dudniał ogień bębniący. Wreszcie jeden batalion ruszał kolumną do szturmu, trzy bataliony pozostawały w rezerwie. Jeśli atak pierwszego batalionu został odparty, wycofywał się do rezerwy, następny zaś batalion wyruszał do szturmu.

O paseczek ziemi, którego nawet naznaczyć nie można na generalnej karcie, walczyły trzy dywizye piechoty i dońskie pospolite ruszenie z dziewiątej armii Leczyckiego. Przypadkiem starły się tu po obu stronach spieszone tesame pułki kawaleryi, które w sierpniu 1914 roku pierwsze staczały potyczki pod Podwołoczyskami. Dnia 25 września osiągnęła walka punkt kulminacyjny. Tatarka znajdowała się w ręku rosyjskiem, Dedul bardzo był zagrożony. Odparły niebezpieczeństwo tesame wojska, które zdobyły Belgrad i Diakowę i które z lodowców alpejskich spuszczały się w równinę włoską. Wojska więc, w których i nasze galicyjskie pułki chlubną mają kartę. Byli pomiędzy niemi i węgierscy Rumuni, którzy się nie dali ubiedz w walce o zagrożone własne siedziby. Linia, której bronić trzeba było, obrana z konieczności, nie była obwarowana wcale. Ledwie rów wykopany tu i ówdzie, zasieków drucianych ani śladu. Potrzeba było jednocześnie luzować znużonych obrońców, wypadami poprawiać własne stanowiska i zakładać przeszkody. Wszystko wśród najwścieklejszych zapasów.

Szczególnie uwzięli się byli Rosyanie na bezimienny grzbiet, wznoszący się na lewo od Fruntei. W podwójnych rzędach pędzili wprost na karabiny maszynowe. Powstawały wzgórza całe trupów. Z powodu bliskości strzałów pociski karabinowe rozrywały czaszki atakującym, roznosiły członki. Ponieważ artylerya nieprzyjacielska pozrywała przewody telefoniczne, komendanci brygad dla wydania dyspozycyi musieli udawać się osobiście w rowy strzeleckie. Artylerya musiała wreszcie zamilknąć, by nie wystrzeliwać własnej piechoty. Często oddziały wypadały, wzajemnie się goniąc, na otwarte pole, gdzie przechodzili do ręcznych zapasów. Wyczerpane, znużone śmiertelnie, usadowiły się wreszcie obie linie w odległości jakich 40 do 200 kroków naprzeciwko siebie. I nagle 28 września o północy działa zamilkły i walka ustała zupełnie. Podobno obiecywał był car Poincaremu w lecie br., że najpóźniej do 15 września starego stylu sprawa będzie rozstrzygnięta. Do 15 września st. st. nie udało się boju rozstrzygnąć i jakby na dany znak walka nagle stanęła.

Duże były straty rosyjskie w tych zapasach zawziętych. W połowie września jeszcze liczyły pułki 64 dywizyi piechoty rosyjskiej okrągło po 2400 karabinów na froncie i po 500 ludzi zapasowych, razem 2900 ludzi. W dziewięć dni później liczył pułk nr. 254 ledwie 1070 karabinów, ubyło więc 1800 ludzi. Dnia 25 września liczył pułk nr. 256 karabinów 1300, strata wynosiła więc 1600 ludzi. Mniej więcej takie same straty poniosły pułki nr. 253 i 255. Ogólna liczba strat 64 dywizyi wyniosła zatem 5000 ludzi, co czyni 44 procent. Ponadto z innych dywizyj stracił pułk nr. 170 około 1600 ludzi, zatem 50 procent, pułk nr 409, który z początkiem walk wrześniowych 4000 ludzi wysłał do boju, powrócił na odrestaurowanie z 600 karabinami. Nadto 28 września wzięły udział w bitwie świeżo przysłane pułki nr. 27 i 410, oraz 10 dywizya kawaleryi rosyjskiej, których straty bliżej nieznane.

Utrzymała się tedy linia obronna w cyplu, około którego obracały się losy rumuńskiej kampanii. O jakie 10 kilometrów poczynając się na północ od siodła Prisłopu na węgierskiej ziemi, zbiegła poprzez Sapul na terytoryum bukowińskie, poczem wyciągnęła się wzdłuż biegu Złotej Bystrzycy, na grzebieniu górskiem, ciągnącym się na wschód od drogi, z Kirlibaby wiodącej do Dorna Watry. Kirlibaba, Jakobeny, Dorna Watra znajdowały się po naszej stronie, Kirlibaba czasami, Dorna Watra zaś regularnie i gwałtownie ostrzeliwana granatami rosyjskiemi. Tak wytrwała linia aż do momentu, w którym — jak się trwożą Rumuni i ich francuscy doradcy, — stać się może ten cypl, wbijający się pomiędzy trzy kraje, podstawą dla podjęcia daleko idących nowych operacyj.

Stopp.

Węgrzy o sprawie polskiej.

Jeden ze współpracowników „Gazety Wieczornej", na polecenie redakcyi, odbył specyalną wycieczkę do Budapesztu dla zebrania i wysłuchania osobiście opinii wybitnych polityków węgierskich o sprawie polskiej. Udało mu się uzyskać wywiady z wielu głośnymi politykami, zarówno z partyi rządzącej, jak z opozycyi. Z interesujących tych enuncyacyj wyjmujemy najważniejsze.

Tak więc premier węgierski, hr. Stefan Tisza, oświadczył krótko: „Zawsze odnosiłem się do narodu polskiego z żywą sympatyą i obecnie oświadczam, że uczucia moje są niezmienione". Wskazując zaś na swoją zasadniczą deklaracyę w sprawie polskiej, złożoną w Sejmie, rzekł: „Mogę stwierdzić z całą stanowczością, że niema w monarchii czynnika decydującego, któryby nie traktował sprawy polskiej z największą sympatyą i nie uznawał całej doniosłości i całej wagi tego zagadnienia, któryby nie przykładał wspólnej pracy do takiego rozwiązania, by w granicach możności uwzględnione były słuszne żądania i życzenia narodu polskiego. Sądzę, że możemy narodowi polskiemu śmiało dać zapewnienie nadziei, że dążenia jego napotykają u wszystkich kompetentnych czynników w monarchii na opiekę, nacechowaną zupełnem zrozumieniem, jakoteż na głęboką sympatyę dla sprawy".

Obszernie natomiast wypowiedział się prezydent Sejmu węgierskiego, Paweł Beöthy, obecnie znajdujący się, z powodu choroby, we Lwowie. Oświadczył on, że „jednem z życzeń społeczeństwa węgierskiego jest załatwienie sprawy polskiej, w myśl postulatów narodu polskiego. Wiemy i rozumiemy doskonale, że Galicya i Królestwo Polskie najsilniej ze wszystkich krajów Europy uczuły na sobie bicz wojny, wiemy, że oczekuje dziś ona na wymierzenie jej dziejowej sprawiedliwości. Nikt z Węgrami tak ściśle losem wojny nie został złączony, jak Polacy: Wszak na obszarach Galicyi rozlały się i osłabły fale rosyjskiego potopu, co zmierzał ku nizinom węgierskim; legioniści zaś wasi krwawy chrzest brali na ziemi węgierskiej, oczyszczając ją z inwazyi. Wiemy to dobrze i pamiętamy. W jednem zgadzają się wszystkie stronnictwa węgierskie, wszystkie partye: oto co do sympatyi i życzliwości, jaką dla polskiego narodu odczuwamy. Sympatya ta przejawiała się wielokrotnie wśród posłów Sejmu węgierskiego. I jeżeli przemówienie hr. Andrassy'ego może być wykładnikiem zapatrywań opozycyi, to słowa premiera naszego, hr. Tiszy, są miarodajne dla partyi rządzącej. Mimo więc, że pomiędzy hr. Tiszą i grupującemi się około niego stronnictwami a między stronnictwami opozycyjnemi wre dzisiaj walka — w sprawie polskiej są one na tej samej platformie i zgodne są w zapatrywaniach na konieczność jej załatwienia«.

Najbardziej stanowczo i wyraźnie wypowiedział się naturalnie hr. Andrassy, który wielokrotnie już przyjacielskie dla Polaków składał deklaracye. Po przypomnieniu swojego zasadniczego stanowiska w Sejmie, oświadczył hr. Andrassy:

„Nie potrzebuję chyba jeszcze raz stwierdzać tego, o czem Polacy dobrze wiedzą, że sympatye moje, jak zawsze, tak i w chwili obecnej są po stronie Polski. Niemniej jednak stwierdzić należy, że w rozwiązaniu problemu polskiego, problemu wagi tak pierwszorzędnej, nie będą odgrywały roli momenty subjektywne, momenty sympatyi i antypatyi, ale że rozwiązanie jego pójdzie przedewszystkiem po tych liniach, jakie wyznaczy przyszłości Europy los bitew. Ja byłem pierwszym pośród polityków węgierskich, którzy enuncyowali się w sprawie polskiej. Dałem wówczas także wyraz zapatrywaniu, że należałoby uważać za rzecz zupełnie niemożliwą i wykluczoną rozwiązywanie sprawy polskiej przez podział Polski rosyjskiej, wywołałoby to bowiem niewątpliwie w całej masie narodu polskiego reakcyę, dla mocarstw centralnych w najwyższym stopniu niekorzystną. Również w imię tego realizmu politycznego stwierdziłem wówczas, że uważam za wykluczone dla realnego polityka liczenie się z kombinacyami, będącemi starem marzeniem Polaków, marzeniem historycznie usprawiedliwionem, ale zostającem w jaskrawej sprzeczności z dzisiejszym układem linii sił i interesów politycznych. Prusy, tembardziej Prusy zwycięskie, nie okażą się z pewnością skłonne do oddania tej części Polski, która jest w ich posiadaniu, a która jest nieodzownym warunkiem ich siły. Wojna obecna okazała także dokładnie całą wagę militarnego znaczenia Galicyi dla Austro-Węgier. Amputacya Galicyi byłaby złą nagrodą nadludzkich zaiste wysiłków, jakich dokonaliśmy w tej wojnie. Wypowiedziałem się wówczas także co do idei państwa buforowego, stwierdzając, że uważam ją za nieodpowiadającą celowi. Państwo takie miałoby zbyt potężnych sąsiadów, aby jego warunki do samodzielnego życia można było nazwać pomyślnemi. Linie przeciwieństw Rosyi i mocarstw centralnych krzyżowałyby się nieustannie na jego terenie.

»Właściwe rozwiązanie sprawy polskiej polegałoby, mojem zdaniem, na przyłączeniu wyswobodzonej Polski wraz z przynależną już prowincyą polską do tego z mocarstw centralnych, które umożliwiłoby jej jak najdalej idące rozwinięcie życia polskiego rozwinięcie ogromnych przyrodzonych sił, zdolności i wyzyskanie wspaniałych warunków dla rozwoju, kultury i cywilizacyi, jakie posiada wasz kraj. Za »conditio sine qua non« dla uzyskania tych wyników, uważam nadanie połączonemu i zjednoczonemu w ten sposób narodowi polskiemu prawa samorządu, którego granicą byłoby tylko bezpieczeństwo samej Polski i stanowisko wielkomocarstwowe. Takie były zasadnicze wytyczne, z jakiemi, zdaniem mojem, przystąpić należało do rozwiązania problemu polskiego.

»Wiem zbyt dużo, abym mógł swobodnie mówić, bo to właśnie, że wiem, nakłada mi obowiązek dyskrecyi. Ufam jednak, że interesy Europy środkowej i wspaniały czyn Legionowy, ta najrealniejsza z realnych przesłanek, jaką Polacy dla załatwienia sprawy polskiej mogli stworzyć — staną się wytycznemi dla takiego rozwiązania problemu polskiego, który odpowie i dziejowej sprawiedliwości i usprawiedliwionym historycznie życzeniom serc polskich«.

Wojciech hr. Apponyi wypowiedział się bardzo obszernie, a z pomiędzy jego wywodów przytaczamy następujące:

»Z mnóstwa problemów, stworzonych przez wojnę — rzekł hr. Apponyi — uważam osobiście sprawę polską za jedno z zagadnień najpilniejszych, a jak najszybsze rozwiązanie mimo wszelkich trudności z niem się łączących jest nietylko nakazem sprawiedliwości dziejowej, ale że leży zarazem w dobrze zrozumianym interesie mocarstw centralnych. Po rozwiązaniu jego oczekuję owoców tak dodatnich, że dotychczasowe pozostawienie tej sprawy, jako otwartej, oznaczyć muszę jako poważny błąd polityczny. Inwazya rosyjska, w której unicestwieniu tak wspaniałą rolę odegrały wasze bohaterskie Legiony, ukazała nam jasno całe znaczenie Polski, jako przedmurza, broniącego skarbów kulturalnych i cywilizacyjnych Europy środkowej przed nawałą, grożącą im wiecznie od strony barbarzyńskiego Wschodu. Jestem też przekonany, że w tej czy w owej formie, prędzej czy później, przecież jednak mocarstwa centralne, w zrozumieniu całego ogromu militarnego i politycznego, kulturalnego i cywilizacyjnego, historycznego i etycznego znaczenia, jakie ma problem polski, rozwiążą go w sposób, który da zupełne zaspokojenie usprawiedliwionym założeniom interesom i potrzebom narodu polskiego, będąc zarazem pełną satysfakcyą i dla miłości własnej i ambicyi narodowej polskiej«.

Jeden z często wspominanych w ostatnich czasach członków partyi hr. Andrassy'ego, poseł z Siedmiogrodu, Ugron, wypowiedział się następująco:

»Życzeniem mojem najgorętszem, jak zresztą i partyi, do której należę, jest zwrócenie krzywdzonemu przez tyle lat dziesiątków narodowi tego wszystkiego, do czego ma on prawo na mocy swych tradycyj kulturalno-historycznych. Spełnienie jednak tego życzenia w całej rozciągłości będzie, zdaje się, dopiero muzyką dalszej przyszłości; dziś realna polityka nie pozwala na branie w rachubę tak daleko zakreślonych planów. Wskazuje ona inną drogę w ewolucyjnym pochodzie ku ostatecznemu ziszczeniu pragnień i dążeń narodu polskiego. Jest nią zjednoczenie dwóch dzielnic: **Galicyi i Królestwa** w związku z państwem, którego siłą jest wolność jego ludów, a na którego czele stoi monarcha, składający wielokrotnie realne dowody swej życzliwości dla narodu polskiego. Czy to rozwiązanie kwestyi polskiej, konieczne i pożądane nietylko dla Polski, ale i dla całej Europy, a zwłaszcza mocarstw centralnych, nastąpi w całej rozciągłości, trudno dziś odpowiedzieć. W każdym razie stronnictwo nasze zrobi w tym kierunku wszystko, co w mocy jego leży. Życzliwość nasza i sympatya dla Polski nie jest tylko czysto abstrakcyjną, lecz stara się o przybranie form jak najrealniejszych przez zbadanie współczesnych warunków życia polskiego i stosunku władz i rządów tak na terenach okupowanych, jak i wchodzących zdawna już w skład mocarstw centralnych«.

Z teatru ludowego.

„Domek trzech dziewcząt", operetka w 3 aktach dr. Wittnera i Reicherta. Muzyka Fr. Schuberta opracowana przez F. Berté.

Wczorajsza premiera operetkowa w teatrze ludowym przypomniała niezałatwioną sprawę przedstawień operowych w Krakowie. Bacyl operowy, który wedle mniemania komisyi teatralnej, miał szkodliwie działać na publiczność, uczęszczającą na dramat, jest widocznie groźniejszym od bacyla operetkowego, jakim kilka razy w tygodniu dyrekcya zjednoczonych teatrów raczy tłumnie uczęszczających na operetkę zwolenników lekkiej muzy.

Udowadniać chyba nie potrzeba, że przedstawienia operetkowe są zbytkiem w świecie teatralnym, a jak każdy zbytek, tak i operetka musi być do najdrobniejszych szczegółów suto wyposażoną. Że tego nie można powiedzieć o operetce z ul. Rajskiej, wiemy wszyscy dobrze. Dotychczas cierpieliśmy „krakowską" operetkę, gdyż obiecywano ekwiwalent w formie stałych przedstawień operowych.

Sprawę operową szybko pogrzebano, dopiero wniosek w Radzie miejskiej aktywował odroczony „problem stałych przedstawień operowych w Krakowie".

Wystawiony wczoraj „Domek trzech dziewcząt" dzięki muzyce Schuberta wykracza daleko poza sferę działania wokalnego naszego ensemblu operetkowego, dostarczając pola do popisu dla operowych sił wokalnych.

Czy kompilacya utworów Schuberta, przystosowana zręcznie przez p. Berté do ckliwo-sentymentalnego libretta, jest dopuszczalna w sferze sztuki? Wszak podobną „awanturę" operową przeżyliśmy niedawno z „Chopinem" Oreficego. Wówczas oświadczono się przeciwko robocie kompozycyjnej p. Oreficego.

W Wiedniu „Domek trzech dziewcząt" trafił na specyficzny sentymoncik lokalny i tradycyę związaną z pobytem wielkiego kompozytora w tem mieście i to tłomaczy jej powodzenie na tamtejszym gruncie. Poza tem postarano się w Wiedniu o odpowiednią oprawę sceniczną i poświęcono odpowiednią ilość prób orkiestrowych, by perly Schubertowskiego geniuszu nie podać w tej formie, na jaką mógł się zdobyć zespół krakowskiego teatru ludowego. Nie zawinili w tem nasi sympatyczni artyści, ani kapelmistrz p. Rudnicki, ani wreszcie orkiestra, że zakres sił wokalnych i środków naszej drugiej sceny nie dopisały w spełnieniu zadania, przechodzącego siły tej sceny.

B. Raczyński.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

(XII dzień rozprawy).

Kraków, 21 października.

Na dzisiejszej rozprawie zjawił się w miejsce audytora-kap. Żegaraca audytor-porucznik radca sądowy p. Pieczka. Dzisiaj odbywało się przesłuchiwanie dalszych świadków.

Pierwszy zeznawał radca magistratu p. Józef Błotnicki. Oskarżony Starkel podaje mu grzecznie stołek i kłania się nisko. Przedmiotem przesłuchania radcy Błotnickiego były opowiadania Bielesia i Starkla, iż ś. p. st. radca Goliński polecał z pieniędzy, płaconych przez żydów, jako łapówki, wrzucać do puszki w jego biurze na Czerwony Krzyż pewne kwoty. Świadek Błotnicki oświadcza stanowczo, że opowiadania te są oszczerstwem, że w biurze ś. p. Golińskiego znajdowała się puszka T. S. L., do której w czasie pokoju wpływało rocznie najwyżej 70—80 koron, wrzucanych przez strony dobrowolnie, a w czasie dwóch lat wojny wpłynęło tam zaledwie 23 korony. P. Błotnicki wyraził swoje wielkie zdziwienie, dlaczego Starkel i Bieleś wogóle o tem opowiadali w sądzie.

Dr Reut: A więc to była puszka T. S. L. Przecież na to wszyscy płacą.

Obrońca dr Heski (do oskarżonego Starkla): Tutaj pan tak grzecznie podał stołek p. radcy Błotnickiemu, ale w śledztwie chciałeś pan podstawić inny stołek ś. p. Golińskiemu. Nie udało się to jednak.

Świadek Błotnicki zeznał dalej, że oskarżony woźny Gawlik był wzorowym służącym. Aresztowanie jego było dla niego niespodzianką.

Na zapytanie dra Reuta podał p. Błotnicki szczegóły o ś. p. Golińskim ze wzruszeniem i łzami w oczach. Opowiadanie to szczere wywarło wielkie wrażenie. Ś. p. Goliński był wzorem sumienności i pracowitości. On to przeprowadził nadzwyczajnie cały plan powołania mobilizacyjnego, pracował dzień i noc, za swoje zasługi był przeznaczony do odznaczenia. P. Błotnicki twierdził stanowczo, że jeżeli gdzieś znalazły się jego podpisy pod pieczątką na sfałszowanej legitymacyi, to były to widocznie papiery, podsunięte mu przez otoczenie. Każdy urzędnik starszy musi przecież wierzyć swemu otoczeniu i podpisuje wiele rzeczy bieżących bez czytania, nie przypuszczając, że może ktoś nadużyć jego zaufania. Ś. p. Goliński przy olbrzymiej pracy podczas wojny stracił zdrowie. Nie pojmuje, jak można rzucać cień na pamięć tego człowieka.

Obrońca dr Seinfeld podnosi, że to głównie Starkel oczernił w śledztwie ś. p. Golińskiego i doprowadził do katastrofy...

P. Błotnicki zeznał dalej, że Rieser nigdy nie był w biurze ś. p. Golińskiego.

Dr Reut: Ś. p. Goliński już w śledztwie zeznał, że Rieser ani razu u niego nie był i że go wcale nie znał.

Oskarżony Rieser przyznaje, że chodził tylko do Urygi, ale nigdy do ś. p. Golińskiego.

W toku dalszego przesłuchania radcy Błotnickiego przyszło do żywych polemicznych zapytań między obrońcami w sprawie oskarżonego Starkla.

Obrońca dr Weiner żalił się, że Starkla prowokuje się i za dużo stawia się pytań pod jego adresem.

Kierownik dr Reut: Ja teraz zadam pytanie za pańskiem zezwoleniem osk. Starklowi (Wesołość). Czy Jaskier odbierał od pana przysięgę na dotrzymanie tajemnicy?

Oskarżony Starkel: Tak jest.

Obrońca dr Heski: Jeżeli dr Weiner pozwoli, to i ja zadam pytanie Starklowi. Czy Riser od pana odbierał także przysięgę na dotrzymanie tajemnicy?

Starkel: Tak jest.

Obrońca dr Heski: Powiedz pan rotę tej przysięgi!

Osk. Starkel: Jak Boga kocham. (Huczna wesołość).

Dr Heski: To nie jest przysięga, to jest zaklęcie, jakiego się w codziennej mowie używa bardzo często.

Zeznania dalszych świadków.

Świadek Jan Ossowski zeznał, że Jaskier przychodził do starostwa w Podgórzu w sprawie wojskowej niejakiego Klugera.

Świadek St. Kobiela pracował przez pewien czas w biurze Urygi. Było tam zawsze dużo stron, świadek jednak nic nie zauważył w biurze niewłaściwego; Riesera widywał kilka razy; przychodził do Urygi.

Świadek woźny Żyra z magistratu oświadczył, że poznaje oskarżonego Silbersteina, iż w sklepie jego, którego filia znajduje się w Rynku, a główny sklep na Kazimierzu, Jaskier nabył cały szereg przedmiotów do urządzenia mieszkania. Świadek sam te rzeczy odnosił do Jaskiera na Podgórze. Widział Silbersteina z pewnością w biurze Jaskiera dwa razy, zaś na korytarzu w magistracie kilka razy przed biurem wojskowem. Od Żyry odebrano przysięgę.

Oskarżony Silberstein żywo zaprzeczył i zarzucił świadkowi kłamstwo, za co go dr Reut skarcił.

Po złożeniu przycięgi, zeznał Żyra, iż widział, jak raz osk. Starkel ze stołu jakiegoś w magistracie ściągnął dwie korony...

Osk. Starkel, oburzony, wstaje i zarzuca, że świadek za łapówki wprowadzał do biur z korytarza magistratu żydów z Chrzanowa i Oświęcimia.

Swiadek Rzymek Michał, czeladnik zegarmistrzowski, zjawia się na sali. Jest wolny od wojska. Powołuje się na wstępie na swoje pismo, które wniósł do aktów procesu. — Dr Reut odczytał to pismo. W piśmie tem oświadcza Rzymek, że jest detektywem, został niesłusznie zamknięty i siedział w celi Jaskiera.

Jaskier przyznał się wtedy przed nim do 12 fałszywych legitymacyj i namówił go do doniesienia na śp. Golińskiego z prośbą o zatajenie nazwiska Jaskiera. W piśmie Rzymka znajdowały się liczne zarzuty przeciwko całemu szeregowi osób z Krakowa, zwłaszcza przeciwko ś. p. Golińskiemu i urzędnikom policyi.

Jaskier przeczy tym zarzutom.

Rozprawa trwa dalej.

Kronika.

Kraków, 21 października.

Szary dzień. Dzisiaj mamy typowy dzień późnej jesieni — smutny, ale nie pozbawiony nawet pewnej swoistej piękności w swej melancholii. Niebo jednostajnie perłowo-szare przyćmiewa spokojnie jasność dnia, lecz chłodne powietrze budzi poczucie rzeźkości. Drzewa, nie pozbawione jeszcze zupełnie zwiędłego listowia, nabrały powagi w swych wielokolobarwnych szatach, którym szary dzień odebrał jaskrawość, łagodnie tonując. Drobny deszcz, który zaczął padać koło południa, wzmógł jeszcze szarość, ale znikła rzeźkość powietrza, które stało się zgniłe.

Rozstrzygnięcie konkursu na polskie ozdoby na drzewko. Ogłoszony przez Ligę Pomocy przemysłowej w swoim czasie konkurs na polskie ozdoby »drzewka«, przyniósł dość obfity materyał, rokujący pomyślny rozwój tego rodzaju przemysłu, który prawie w całości do tej pory znajdował się w obcych rękach. W nadesłanych wzorach przebija dążność do wytworzenia ozdób typu swojskiego i, jak stwierdził sąd konkursowy, w przeważnej części nadesłane wzory są dobrze pomyślane. Sąd konkursowy, który zebrał się przed kilku dniami, stanowili pp.: Gramatyka-Ostrowska, Zygmunt Lorez, Karol Stryjeński i Kazimierz Witkiewicz. Z ramienia Ligi Pomocy przemysłowej wziął udział w sądzie prof. Michał Radomski.

Po szczegółowem przeglądnięciu modeli, sąd konkursowy uznał za najlepsze prace pod godłem »24 ozdób«, z których trzy przeznaczył do nagrody, a resztę uznał za nadające się do masowej produkcyi i odpowiadające celowi.

Nagrody rozdano w następujący sposób: Pierwszą nagrodę w kwocie 50 K przyznano godłu »24 ozdób«; pierwszą (drugą) nagrodę w kwocie 30 K przyznano godłu »24 ozdób«; drugą nagrodę w kwocie 30 K przyznano godłu »5 ozdób«; trzecią nagrodę w kwocie 30 K przyznano godłu »Poray«; pierwszą (trzecią) nagrodę w kwocie 25 K przyznano godłu »24 ozdób«; drugą nagrodę w kwocie 25 K przyznano godłu »Poray«; trzecią nagrodę w kwocie 25 K przyznano godłu »Alfa«; czwartą nagrodę w kwocie 25 K przyznano godłu »Poray«.

Po otworzeniu kopert okazało się, że pod godłem »24 ozdób« nadesłane projekty pochodzą od p. Heleny Flakowicz z Krakowa; pod godłem »Poray« od p. Madejskiej z Krakowa; pod godłem »5 ozdób« od p. Pauliny Herrglotzówny z Krakowa; pod godłem »Alfa« od p. Gębicowej z Nowego Sącza.

Sąd konkursowy, zaproszony przez Ligę Pomocy przemysłowej do oceniania robót, wykonanych na kursie i pracowni w seminaryum przemysłowem Ligi Pomocy przemysłowej, wyraził swoje uznanie dla dotychczasowego dorobku, zachęcając do dalszej i intensywnej pracy, którą, według zdania członków »Jury«, społeczeństwo powinno należycie ocenić i poprzeć, a uczynić to może drogą zakupna tych pierwszych ozdób krajowych przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia.

Osoby, które nadesłały inne projekty ozdób, a w szczególności pod godłami: »Jastrzębiec«, »Ostrogi«, »Pax«, »Beliniak«, »Polskiej dziatwie«, »Rajski ptak«, »Jasieńczyk« i »Rostafińska«, zechcą porozumieć się listownie lub osobiście z zarządem pracowni ozdób na drzewko (plac Szczepański l. 3) w sprawie wentualnego nabycia przez ten zarząd projektów nienagrodzonych.

Ostrzeżenie. Z krakowskiego magistratu otrzymujemy następujący komunikat:

Według reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 sierpnia 1914 roku, od dłuższego czasu, a w szczególności od ogłoszenia mobilizacyi, zachwala się w składach przyborów wojskowych i turystycznych, w drogueryach, aptekach sklepach z środkami leczniczymi itd. filter kieszonkowy, a mianowicie filter kieszony pod nazwą »Delphin«, jako środek ochronny przeciw zakażeniu przez wody do picia i jak w drodze dochodzenia stwierdzono, sprzedaje się w wielkich ilościach, przedewszystkiem osobom wstępującym do wojska.

Przedsięwzięte w ostatnim czasie badanie fachowo-techniczne wykazało, że te filtry kieszonkowe, a to samo tyczy się wszelkich podobnych fabrykatów — wbrew podanemu celowi — nie są w stanie usunąć zarodków chorobowych z zanieczyszczonej wody do picia. Dlatego używanie tego rodzaju filtrów kieszonkowych przedstawia się jako tem więcej podejrzane, ile że błędne mniemanie o ich skuteczności zachęca do używania wody podejrzanej i że skutkiem tego mogą zajść wypadki poważnego niebezpieczeństwa.

Wskutek okólnika namiestnictwa z dnia 16 września magistrat podaje powyższy reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych do powszechnej wiadomości, ostrzegając publiczność przed nabywaniem powyższych „filtrów".

Z kraju.

50-lecie polskiego uczonego. Kazimierz Twardowski, profesor i rektor uniwersytetu lwowskiego skończył 20 bm. 50 rok życia. Urodził się dnia 20 października 1866 r. w Wiedniu. Tam uczęszczał do gimnazyum w Teresianum, tam też był zapisany na uniwersytecie i otrzymał w r. 1891 stopień doktora filozofii; studyował w Wiedniu pod kier. Brentana. Po otrzymaniu stopnia doktora studyował u sławnych psychologów Wundta w Lipsku i Stumpfa w Monachium. W r. 1894 otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim „veniam legendi", został docentem, ale już po roku powołano go na katedrę filozofii na uniwersytecie lwowskim, a w roku 1898 został mianowany zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu. Sprawował dwukrotnie godność dziekana, a na rok 1914 został wybrany rektorem, którą to godność już trzeci rok w najcięższych warunkach piastuje.

Prace naukowe Twardowskiego są przeważnie z zakresu psychologii opisowej analitycznej. Prócz tych prac ściśle naukowych, pisał prof. Twardowski i rzeczy popularno-naukowe i encyklopedyczne; zasłynął jednak głównie jako powaga na polu pedagogiki uniwersyteckiej, wykłady jego ściągały zawsze tłumy słuchaczy i budziły nawet w szerszych warstwach społeczeństwa zamiłowanie do filozofii ścisłej. Wielu z jego uczniów wykłada już dziś z katedr uniwersyteckich.

Obok tego popularyzował prof. Twardowski zamiłowanie i znajomość filozofii także na szerszej arenie. Założył we Lwowie „Polskie Towarzystwo filozoficzne", które w krótkim czasie znakomicie się rozwinęło. Podjął również wydawnictwo „Ruchu filozoficznego", czasopisma mającego na celu zaznajamiać czytelników ze światowym ruchem filozoficznym. W uznaniu tych zasług około nauki i organizacyi pracy naukowej, powołała go Akademia umiejętności w poczet swych członków.

Prócz tej działalności naukowej nie cofał się prof. Twardowski przed żadną pracą obywatelską. Znaczne zasługi położył jako prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wiele zdziałał na uchodźtwie w Wiedniu dla lwowskiej młodzieży akademickiej, a również po powrocie do Lwowa uczynił wszystko, by wskrzesić chwilowo przez inwazyę podupadły uniwersytet lwowski.

Delegaci lwowscy na konferencyę aprowizacyjną wiedeńską. W najbliższym czasie ma się odbyć w Wiedniu wielka konferencya aprowizacyjna, w której także kilku delegatów lwowskich weźmie udział. Osoby delegatów nie są jeszcze ostatecznie ustanowione.

Zniesienie »hotelowych« kart chlebowych we Lwowie. Zarząd lwowskiej aprowizacyi miejskiej nosi się z zamiarem zupełnego zniesienia w dniach najbliższych kart chlebowych dla przyjezdnych. W zarządzeniu owem wzoruje się zarząd na podobnych postanowieniach, które pojawiły się w Austryi Dolnej i Górnej.

Z Turki nad Stryjem piszą nam: Staraniem Ligi kobiet N. K. N. odbyło się w Turce dnia 16 października br. uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych legionistów z powiatu turczańskiego, a to: za śp. Tadeusza Peruckiego z Turki, podoficera 1 pp. Legionów polskich, poległego w bitwie pod Konarami w maju 1915, śp. Alfreda Kobaka, leg. 1 pp., który padł w bitwie pod Łowczówkiem w grudniu 1914, śp. Antoniego Cichorczyka ze Sokolik leg. III baonu 1 pp. Legionów polskich, poległego w bitwie pod Klimontowem 27 maja 1915 i śp. Jana Helma z Boryni, który padł w ataku pod Wólką Gałuzińską 1 października 1915.

Liczny bardzo udział na nabożeństwie tut. publiczności polskiej świadczy o dużem zainteresowaniu się Legionami. Wśród reprezentantów tut. urzędów i władz zauważyliśmy również reprezentanta tutejszej wojskowości p. porucznika Czermaka. Urządzeniem tego nabożeństwa szczególnie zajęły się panie: Jankiewiczowa i Czerkawska, przybraniem katafalku p. inż. Pożałowski, a odśpiewaniem pieśni narodowych pp. Wysocki i Kuźma.

Z Królestwa Polskiego.

Meldowanie się t. zw. »dezerterów« w Królestwie Polskiem. Piotrkowski »Dziennik Narodowy« zamieszcza następujące, do głównego Komitetu ratunkowego w Lublinie przesłane pismo w sprawie wezwania t. zw. »dezerterów« rosyjskich do meldowania się. Pismo to opiewa:

»W odpowiedzi na tamtejsze pismo z dnia 26 września 1916 roku L. 984 ma zaszczyt oznajmić podpisane c. i k. generalne gubernatorstwo wojskowe, że już dnia 14 września b. r. polecono c. i k. komendom obwodowym, by niewłaściwe wyrażenie »dezerter« zastąpiono wyrażeniem »obowiązany do służby wojskowej«. Nadto ograniczono obowiązek meldowania się do tych tylko mężczyzn, urodzonych w latach 1871—1896 włącznie, którzy nie mogą wykazać się tak zwanym białym lub niebieskim biletem.

Wspomniane zarządzenie ma na celu sporządzenie spisu i utrzymanie ewidencyi tych mężczyzn, obowiązanych do służby w wojsku rosyjskiem, którzy na tutejszym obszarze administracyjnym, jako na dalszym obszarze wojennym przebywają, a jako takie nie daje powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia wśród ludności.

Powołując się na powyższe wyjaśnienie, uprasza uprzejmie c. i k. generalne gubernatorstwo wojskowe, by szanowny Komitet ratunkowy zechciał w odpowiedni sposób usunąć wszelkie z tego powodu powstałe obawy ludności.

W razie nienagannego zadośćuczynienia obowiązkowi peryodycznego meldowania się osób, do tego obowiązanych, zniesie c. i k. generalne gubernatorstwo wojskowe po pewnym czasie ten obowiązek.

Zastępca generał-gubernatora wojskowego *Grzesicki* generał-major«.

Zmiana nazw ulic w Warszawie. Wyłoniona z Rady miejskiej komisya przemianowania ulic ukończyła już swoje prace.

Porozumienie między trzema przedstawicielami Rady a trzema przedstawicielami magistratu nastąpiło co do dziewięciu ulic. W sprawie przemianowania ulicy Berga na ulicę Traugutta do porozumienia nie doszło. Radni stoją niewzruszenie na stanowisku przyjętej uchwały Rady, członkowie magistratu zgadzają się na stworzenie ulicy Traugutta, lecz proponują, aby tem mianem zaszczycić Smolną-Dolną, lub Foksal.

Co do pozostałych ulic, to ustalono szereg następujących zmian: ulica Erywańska utraci swój »bohaterski« charakter i otrzyma skromną, lecz pożyteczną nazwę Kredytowej; sąsiednia ulica Włodzimierska ma otrzymać miano ulicy Tadeusza Czackiego. Arystokratycznej ulicy hr. Kotzebue komisya nie odjęła tytułu hrabiowskiego, »stan« jej pozostał zgodny z poprzednim, tylko do mitry hrabiowskiej inne przystosowano nazwisko, ma więc to być ulica hr. Fredry. Sąsiedni plac Teatralny uzasadnia słuszność tego wyboru.

Zgoła inaczej rzecz ma się z niewiadomego pochodzenia skromną nazwą Leopoldyny; odtąd będzie ona nosiła głośne i bohaterskie miano polskiej Jeanne d'Arc — Emilii Plater.

Nie zapomniała komisya i o Pradze: ulica Aleksandryjska przemianowana zostanie na Zygmuntowską, a Konstantynowska na Floryańską.

Oddłużenie miast Królestwa Polskiego. Pisma warszawskie stwierdzają, że prawie wszystkie większe miasta Królestwa Polskiego zmuszone były, celem utrzymania równowagi budżetowej, naruszonej przez niezwykłe ciężary wskutek wojny, zaciągać pożyczki. Między innemi miasto Łódź otrzymało pożyczkę na sumę 900 tysięcy rubli na 5 procent i 10 milionów marek (berlińską) na 7 procent. Płock pożyczył 100 tysięcy rubli w Banku Przemysłowym warszawskim; Włocławek dostał na krótki termin 100 tysięcy rubli w Towarzystwie wzajemnego kredytu na 6 i trzy czwarte procent; Tomaszów Rawski otrzymał 100 tysięcy rubli w bonach łódzkich bezprocentowo i 10.000 rubli od osoby prywatnej na 8 procent. Dziwić się więc nie można, że miasto Warszawa wypuszcza pożyczki nie tyle na pokrycie swoich potrzeb bieżących, ile na zaspokojenie wydatków nadzwyczajnych o charakterze krajowym i skarbowym, o których mówi prospekt emisyi nowej 5 i pół procentowej, wolnej od podatku pożyczki, umarzalnej już począwszy od 1 października 1918 roku. Ten ostatni warunek daje posiadaczom obligacyj wylosowanej już po dwóch latach 7 proc. zysku, oprócz kuponu, co razem w stosunku do wyłożonego kapitału 93 rb. za 100, wynosi 9 i dwie trzecie procent.

Liga Litości. Dnia 16 bm. odbyło się w Warszawie otwarcie „Ligi Litości", powstałej przy Towarzystwie Opieki nad zwierzętami staraniem p. Elwiry Korotyńskiej, która zaznajomiła słuchaczy z dążeniami Ligi. Liga ma na celu szerzenie wśród dzieci miłości powszechnej przez wpajanie w nie współczucia dla pokrzywdzonych zwierząt i nakazu moralnego obrony ich bytu. Szerzenie to odbywać się będzie przy pomocy odczytów i pogadanek, na których będą roztrząsane różne w tym względzie kwestye. Na październik więc jako temat dyskusyi dla dzieci wybrano „zwierzątka bezdomne". Przy końcu każdego miesiąca dzieci będą omawiały spełnione miłosierne dla zwierząt uczynki w tym celu, żeby utrzymać konieczną linię rozwoju metod pomocy i ochrony zwierząt.

Dzieci, należące do Ligi Litości, noszą żeton odpowiedni, mają legitymacyę, swój sztandar z wizerunkiem św. Jana Ewangelisty i barwę swoją — błękitną. Dzieci muszą szerzyć wśród bliźnich miłość zwierząt. Dotychczas Liga Litości, w ciągu 7-tygodniowego istnienia w stanie organizacyi, ma już 150 członków dzieci.

Z Miechowa. (Gimnazyum realne). Obsadzone starannie gimnazyum realne miechowskie, pod gorliwym kierunkiem dyrektora Lecha, doskonale się rozwija. Uczniów liczy już przeszło 170, przeważnie ze wsi i ze stanu włościańskiego, co jest objawem bardzo pocieszającym w obecnych ciężkich czasach, że lud nasz tak żarliwie garnie się do oświaty.

Profesorowie gimnazyum, z dyrektorem na czele, zwiedzili w tych dniach miechowskie Muzeum Polskiego Towarzystwa krajoznawczego, mieszczące się w gmachu poklasztornym. Objaśnień udzielał p. St. Czarnowski, opiekun muzeum, który też ofiarował kilkadziesiąt okazów petrograficznych, geologicznych i minerałów do zbiorów przyrodniczych nowozałożonego gimnazyum tutejszego. Starsi uczniowie klas wyższych, na wycieczkach naukowych w okolice miasta, a także podczas feryj świątecznych i wakacyj letnich, będą zbierać okazy przyrodnicze, ludoznawcze i t. p. dla pomnażania systematycznego zarówno zbiorów gimnazyalnych, jak i muzeum miechowskiego.

Przy oddziale miechowskim polskiego Towarzystwa krajoznawczego będzie utworzona sekcya młodzieży, oraz pracownia przyrodnicza, dla obrabiania należytego zebranych okazów.

Ze świata.

Rekwizycya ziemniaków na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą dzienniki wiedeńskie, że wedle doniesień dzienników tamtejszych, w najbliższą sobotę ma się tam pojawić rozporządzenie rządowe o rekwizycyi zapasów ziemniaków w całych Węgrzech.

Ceny maksymalne na obuwie na Węgrzech — W węgierskiem ministerstwie handlu odbywają się obecnie obrady, mające na celu zaprowadzenie w całych Węgrzech cen maksymalnych na obuwie i podeszwy.

Budowa kolei murmańskiej. Ze Sztokholmu donoszą: Budowa kolei murmańskiej, która miała umożliwić transporty materyałów wojennych z wybrzeża do Petersburga, postępuje bardzo powoli. Kolej ta, jak się obecnie okazuje, wykończona będzie dopiero z końcem lata roku przyszłego.

Straty wojenne szlachty angielskiej. Dzienniki londyńskie, donosząc o śmierci lorda Clive, zaznaczają, że do tej pory na placu boju padło 60 parów angielskich.

Odznaczenia. Order Żelaznej Korony II klasy z wojenną dekoracyą z uwolnieniem od taksy otrzymał za waleczność pułkownik Stanisław hr Szeptycki, komendant brygady artyleryi polowej.

Order Żelaznej Korony III klasy z wojenną dekoracyą z uwolnieniem od taksy otrzymał za waleczność porucznik Jerzy Grobicki w 13 p. ułanów.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z wojenną dekoracyą za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem otrzymał lekarz pułkowy dr Henryk Żuławski w 2 p. dragonów.

Ponownie najwyższe pochwalne uznanie otrzymali: porucznik Leon Remiszowski w 30 p. ciężkiej artyleryi polnej i podpor. w rezerwie Kazimierz Suski w 13 p. piechoty, wreszcie porucznik w rezerwie Jan Chlebek w 2 p. dział polowych.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 21 b. m.: »Faun«, komedya w trzech aktach E. Knoblaucha; występ p. Jerzego Leszczyńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 21 b. m. po południu: »Halszka z Ostroga« J. Szujskiego; wieczorem: »Domek trzech dziewcząt«, operetka w trzech aktach H. Berté'go.

Telegramy z ostatniej chwili.

Obrady stronnictw parlamentarnych.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 21 października.

»N. Fr. Presse« donosi:

W konferencyi, którą przewodniczący stronnictw parlamentarnych odbędą w Wiedniu dnia 23 bm., wezmą udział, oprócz dr Bilińskiego, prezesa Koła polskiego, także zastępca Koła polskiego Abrahamowicz, German, Kędzior, Daszyński i Głąbiński.

Przed wyborami w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 października.

»Times« donoszą z Waszyngtonu: Kandydaci na prezydenta wzmocnili swą działalność gdyż bardzo liczne grupy wyborców, którym pod względem gospodarczym powodzi się bardzo dobrze, zachowują się zupełnie apatycznie Podróż Wilsona wywołała ożywienie w kołach robotniczych i w niższych warstwach. — Obie partye koncentrują swe zabiegi w stanach środkowych, zachodnich i na lewym brzegu Missisipi. Później prawdopodobnie stan nowojorski będzie widownią głównej walki. Tam, w Ohio, Illinois i Indiana, demokraci i republikanie rozpoczęli walkę wyborczą. Jedynym nowym przejawem w sytuacyi jest, że Niemcy na nowo zdają się być skłonni do głosowania za Wilsonem.

Wojna.

Koalicya w Atenach.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 21 października.

»Fremden-Blatt« przynosi z Berlina następującą wiadomość, którą prasa tamtejsza otrzymała z Lugano:

Jak donosi »Secolo«, admirał Fournet zawiadomił rząd grecki, że **do Aten przybędzie 20.000 żołnierzy z wojsk koalicyi, ażeby obsadzić Ateny i Pireus.** Wojskowa okupacya miasta będzie trwać tak długo, dopóki stanowisko Grecyi nie stanie się jasnem.

Ustąpienie Lambrosa.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Lugano, 21 października.

»Italia« donosi z Aten:

Prezydent gabinetu greckiego Lambros oświadczył, że ma zamiar ustąpić z tego powodu, ponieważ nie powiodło mu się pojednanie Venizelosa z obecnym rządem, a także z powodu **postępowania Włoch w sprawie Epiru.**

Prowizoryczny rząd grecki.

Lugano, 21 października.

»Secolo« donosi:

Gabinet nowego rządu greckiego w Salonikach liczy 11 członków, z pomiędzy których tylko Politis, piastujący tekę spraw zagranicznych, i Simbrakakis, piastujący tekę wojny, posiadają tytuł ministrów. Inni mają tytuł radców ministeryalnych. Przewodnictwo w gabinecie sprawują Venizelos, Danglis i Konduriotis.

Politis o objęciu teki ministra spraw zagranicznych zawiadomił komendę armii wschodniej, konsulów i rządy państw koalicyi, tudzież państw neutralnych. W notyfikacyi rządu, wręczonej konsulowi serbskiemu, donosi gabinet »Naszem głównem zadaniem jest wypełnienie zobowiązań traktatowych wobec szlachetnego i walecznego narodu serbskiego«.

Konsul amerykański przyjął notyfikacyę i wyraził nadzieję utrzymania dobrych stosunków z rządem tymczasowym, a podobnie odpowiedział konsul hiszpański. Wobec dziennikarzy jeden z członków rządu tymczasowego wyraził nadzieję, że posłowie Grecyi w obcych stolicach przejdą na stronę rządu tymczasowego.

Warunki pokojowe Niemiec.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 21 października.

»N. Fr. Presse« reprodukuje następujący telegram »Berliner Lokal-Anzeigera« z Amsterdamu:

»Daily Mail« donosi, że w Izbie gmin wniesiono interpelacyę w sprawie warunków pokojowych Niemiec. Asquith odpowiedział, że **kanclerz niemiecki w ostatniej swojej mowie wymienił niemieckie warunki pokoju.**

Wybuch bomby koło Lucerny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 21 października.

W okolicy Lucerny spadł po południu pocisk wybuchowy. Pięciu robotników, zatrudnionych w pobliżu, zostało zabitych.

Miny na morzu Północnem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 21 października.

»Politiken« donosi: Wskutek burzy w ostatnich dniach, **pozrywała się wielka ilość min na morzu Północnem.** Zagrażają one żegludze okrętowej koło zachodnich wybrzeży jutlandzkich. Duński okręt inspekcyjny odpłynął, aby miny unieszkodliwić.

Śmierć syna Piotra Carpa.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 21 października.

»N. W. Tagblatt« donosi z Budapesztu:

Jak donosi »A Nap« z Kronsztadu, porucznik rumuńskiej konnicy, Aureli Carp, syn Piotra Carpa, byłego prezydenta gabinetu rumuńskiego, poległ przed kilku dniami. Zwłoki jego pochowano wśród honorów wojskowych, a ojca zawiadomiono o śmierci syna za pośrednictwem rządów neutralnych.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI

Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski